



DOKTOR
LOVE

LEISA
RAYVEN



Tytuł oryginału

Doctor Love

Copyright © 2022 by Leisa Rayven

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Agnieszka Nikczyńska-Wojciechowska

Korekta:

Katarzyna Chybińska

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-023-1

LEISA RAYVEN

DOKTOR LOVE

MASTERS OF LOVE #3

TŁUMACZENIE

MACIEJ KĘSY

OŚWIĘCIM 2023

Rozdział pierwszy

Tobias

WSZYSCY PRAGNIEMY, by zapamiętano nas ze względu na wspaniałe czyny. Marzymy o tym, by zostawić trwały ślad w historii, by ludzie wznosili na naszą cześć toasty i mówili: „Za Boba. To był cholernie dobry człowiek”. Czy raczej: „Pamiętasz Boba? Jestem pewien, że tak, był super”.

Zawsze myślałem, że mam w sobie coś wyjątkowego. W końcu byłem najlepszym uczniem w szkole średniej, dostałem się na studia informatyczne na MIT i zaliczyłem trzecią bazę przed wszystkimi innymi. Szkołę wyższą ukończyłem z perfekcyjną średnią ocen. A jednak po tym wszystkim skończyłem jako nieudacznik. Jestem pewien, że znajdzie się kilka osób, które się z tym nie zgadzają, ale nie da się zaprzeczyć niepodważalnym faktom.

Moja „lista punktów, z powodu której fortuna przecieka mi przez palce” jest w trakcie tworzenia, ale oto najważniejsze z nich:

1. Nie potrafiłem wykorzystać nadarzających się szans.

Pewnie wszyscy pomyślą: „czy komuś się udało?” Ale spójrzmy prawdzie w oczy. Po ukończeniu studiów świat stał przede mną otworem. Dostawałem oferty pracy od najlepszych firm z listy Fortune 500, nawet NASA przysłała mi propozycję pracy. Ale żadną z tych ofert nie byłem zainteresowany. Czy zwiększyłbym swoją renomę, pracując dla FBI lub programując systemy sond, które – i to nie jest hiperbola – sporządziłyby mapę całej galaktyki? Jasna sprawa, jestem naukowym świrem. Niestety

zanim zdążyłem ukończyć studia, tata uległ bardzo poważnemu wypadkowi, który częściowo go sparaliżował i w tym momencie moje życie obróciło się do góry nogami. Pożegnałem się z marzeniami, tak samo jak mama i mała siostrzyczka. Podejmowaliśmy się wszystkiego, byleby tylko przetrwać. Rok później dostałem propozycję pracy w magazynie internetowym, w którym pisałem posty o grach komputerowych i najświeższych nowinkach technicznych. To nie praca, o której marzyłem, ale przynajmniej była łatwa i przyjemna. Po tylu latach harówki i przejściu od taty roli głowy rodziny, brzmiało to jak cholernie dobry plan.

2. Mam dar do obdarzania zaufaniem nieodpowiednich osób.

Ze wszystkich dziewczyn, z którymi chodziłem przez lata, tylko jedna nie zdradziła mnie w żaden sposób. Nie mam zielonego pojęcia, dlaczego mam klapki na oczach i nie dostrzegam tego, co oczywiste, ale moje związki zawsze kończą się bolesnym kopniakiem w jaja. Pracuję nad zmianą tego.

3. Jestem miłym gościem.

Nie jest to wada charakteru, ale aby osiągnąć ogromny sukces, społeczeństwo wymaga od nas wspięcia się na pewien poziom cwaniactwa. Sam jestem raczej typem gościa, który zrobi wszystko, by komuś pomóc. Nawet jeśli się nie udaje, to chociaż próbuję.

Rzecz jasna, posiadam wiele cech i umiejętności, które równoważą te złe: przede wszystkim mam ogromne poczucie humoru, kocham zwierzęta, potrafię ułożyć kostkę Rubika szybciej niż w minutę. Zarówno prawą jak i lewą dłońią. Żadna sieć komputerowa nie ma dla mnie tajemnic, umiem włamać się do każdej. Jeżeli ktoś skrzywdzi bliskich mi ludzi, będę na niego polować; pojedę aż na kraniec świata i dalej, by wymierzyć mu sromotnego liścia.

Poza tym mam pokaźną kolekcję kardiganów. To by było na tyle na ten moment.

Pomimo tego wszystkiego, myślałem, że jak skończę dwadzieścia pięć lat, będę żył pełnią życia, ale niestety nic takiego się nie wydarzyło. Zamiast opływać w luksusie, spędzam sobotnią noc w pubie na Brooklynie, znajdując się pomiędzy młotem a kowadłem. Mając na myśli młot, mam przed sobą wizję ogromnej ilości pracy, którą muszę wykonać, by móc się wyluzować dziś wieczorem. Zaś kiedy mówię o kowadle, w myślach widzę bardzo zmysłowe, atrakcyjne kobiece ciało.

– Toby chodź. Wynośmy się stąd. Mojego współlokatora nie ma, co oznacza, że mamy całe mieszkanie wyłącznie dla siebie.

Nigdy nie narzekałbym na sytuację, w której jakaś dziewczyna mnie obejmuje, napierając na mnie piersiami. Ale ta konkretna była typem laski, od jakiego staram się trzymać z daleka.

– Jackie, przecież o tym rozmawialiśmy – powiedziałem, delikatnie odpychając ją od siebie.

– Tak, gadaliśmy o tym, że nie będziemy ze sobą chodzić, co jest spoko. – Zrobiła krok do przodu. Sądząc po jej oddechu i po sposobie, w jakim do mnie mówiła, stwierdziłem, że wypiała o trzy drinki z whiskey za dużo.

– Mówię tylko, że powinieneś pójść ze mną do mnie i... – przesuwając palcami po mojej klatce piersiowej, aż natrafiła na sutek – ... zobaczyć, jakie przyjemne rzeczy tam na ciebie czekają.

Mimowolnie przez moje ciało przeszły ciarki. To naprawdę ostatnia rzecz, jakiej mi potrzeba tego dnia.

Nie trzeba być geniuszem, by się domyślić, czego Jackie tak naprawdę chciała. Natknąłem się na nią w barze. Była już nieźle wstawiona – ta kobieta, jak się spije, staje się cholernie napalona – a początkowo nasza znajomość oparta była wyłącznie na seksie bez zobowiązań. Jak się później okazało, tych zobowiązań było strasznie dużo. Laska bez żadnego ostrzeżenia przeszła z etapu *znajomości dla seksu do fazy spędzania razem każdej wolnej chwili*

i zamieszkania razem w krócej niż miesiąc. Nie wiem, co jeszcze mam jej powiedzieć, bez używania zbędnych słów, by dać jej do zrozumienia, że nie chcę z nią być.

– Jackie... Wiem, że seks bez zobowiązań to nie jest to, czego oczekiwałaś, ale już na początku mówiłem, że nic więcej nie mogę ci zaferować – tłumaczę, odsuwając jej dłonie, by uniemożliwić kobiecie dalsze dotykanie mnie, na które nie dałem jej pozwolenia.

– To chodźmy się pieprzyć – mruczy. – Jesteś w tym najlepszy, Toby. Ostatni goście, z którymi spałam, nie zapewnili mi tak zajebistych przeżyć jak ty. – Obniża głos. – Chcę szczytować, proszę – błaga. – Jestem teraz strasznie spięta, czuję się tak, że mógłbyś użyć moich mięśni do zamocowania mostu Golden Gate. Spędź ze mną noc, ostatni raz, i już więcej mnie nie zobaczysz.

– Dokładnie to samo mówiłaś tydzień temu, jak i tydzień wcześniej. – Wzdycham zrezygnowany. – A teraz znów padają identyczne słowa.

– Tak, masz rację, ale tym razem mówię poważnie. Obiecuję. – Znów próbuje się do mnie zbliżyć, ale nie pozwalam jej na to, stając tak, że oddziela nas stółek.

Zwracam się do barmana, Joego, by podał jej szklankę wody.

Cholera, kiedy ja się nauczę. Wiedziałem, że spanie z koleżanką z pracy to zły pomysł. Co więcej, zdawałem sobie sprawę z zaangażowania emocjonalnego Jackie w naszą znajomość, zanim to zrobiliśmy. Kobieta publikuje posty plotkarskie w magazynie internetowym „Pulse”, dla którego oboje pracujemy. I już wtedy powinna mi się zapalić czerwona lampka. Powodem, dla którego jest najlepsza w wychwytywaniu najmniejszych potknięć celebrytów, a później ujawnianiu tych informacji, jest jej uwielbianie dramatów. Przekonałem się o tym na własnej skórze, w momencie, gdy powiedziałem jej, że nie powinniśmy się już więcej widywać. Wydawało mi się, iż przekazałem tę wiadomość w najmniej krzywdzący dla niej sposób.

Sprawiła wrażenie, że przyjęła to z godnością i czuje to samo co ja. Nic bardziej mylnego. Nie minęło kilka godzin, a wróciłem z lunchu i zauważyłem, zniknięcie całej zawartości mojego biurka. Znalazłem swoje rzeczy w pisuarze, wraz z notatką: *Wal się, dupku*. Zdałem sobie sprawę, że była bardziej wściekła z powodu moich słów, niż wcześniej wskazywało jej zachowanie.

Dzisiaj wieczorem muszę to zakończyć raz na zawsze. Już za długo się to ciągnie.

Po drugiej stronie baru zauważam moją najlepszą przyjaciółkę, Eden Tate, obserwującą mnie w zaciekawieniu. Kieruję ku niej głowę, a ona stwierdza:

– Zakończ to, frajerze.

Pokazuję jej środkowy palec i prowadzę pijaną Jackie na stołek.

– Toby, ja nie chcę siedzieć – protestuje, po czym pochyla się i szepcze mi do ucha: – chyba że na twojej twarzy.

Uśmiecham się do niej cierpliwie. Eden jest strasznie irytująca, tak jak jej ciągle niechciane rady, ale w przypadku Jackie, naprawdę powinienem posłuchać przyjaciółki. Gdy pierwszy raz zobaczyła, jak flirtuję z tą zmorą Jackie, od razu mnie ostrzegła, że popełniam ogromny błąd, ale ja to zignorowałem. Byłem napalony i samotny, a czasem przebywanie z niewłaściwą osobą jest o wiele lepsze, niż uparte poszukiwania tej jedynej.

Ponieważ nie zapowiada się na to, że w najbliższym czasie znajdę swoją bratnią duszę, przelotne przygody na jedną noc pozwalają mi uniknąć przeraźliwego przekonania o śmierci w osamotnieniu. Teraz niestety za to płacę. Gdybym mógł cofnąć czas, dokonałbym całkowicie innego wyboru. Zrobiłbym to bez wahania, przede wszystkim po to, by wyrwać się z niewoli, w której znalazłem się przez Jackie. Ale w związku z tym, że Jackie jest tak samo samotna jak ja, a może nawet bardziej, to odrzucanie jej, sprawia, że czuję się jak kompletny frajer.

– Słuchaj Jackie – zabieram jej telefon z ręki – zasługujesz na coś o wiele lepszego niż to, co ja mogę ci zaoferować, ale mam

coś, co może ci pomóc. – Wpisuję odpowiedni adres w wyszukiwarce jej telefonu i pobieram wersję beta aplikacji, nad którą pracuję.

– Co ty robisz? – Kobieta pochyla się, by lepiej się przyjrzeć.

– Wiesz, że już od pewnego czasu pracuję nad aplikacją w Romance Central jako kierownik działu IT?

– Pewnie. To tam za kasę możesz przeżyć bajecznie wirtualne doświadczenie z ludźmi, którzy są totalnie poza twoją ligą, zgadza się?

Uśmiecham się. Nie jest to najbardziej optymistyczny opis, ale trafiła w punkt.

– Tak, to to miejsce.

– Zarządza nim chłopak Eden. – Jackie wskazuje na strasznie przystojnego faceta siedzącego obok mojej najlepszej przyjaciółki – Jak go nazywają? Wielki Pan Romantyczny?

– Może i Eden tak go nazywa w sypialni. Wśród innych jest lepiej znany jako Pan Romantyczny, a jego prawdziwe imię to Max.

Przez lata Pan Romantyczny był uważany za miejską legendę wśród towarzyskiej elity Nowego Jorku. W momencie, gdy Eden dowiedziała się, że postać owiana legendą, która zarabia na kobietach tysiące dolarów za ich wymarzone randki, jest prawdziwym mężczyzną, zadziałał jej dziennikarski instynkt śledczy. Wyruszyła na jego poszukiwania, niczym sznaucer węszący za kilogramem kiełbasy. Pomimo wcześniejszych planów, by go zdemaskować, po czasie się w nim zakochała, bo jakżeby inaczej.

Po tym wszystkim Max zaangażował się w związek z Eden i stworzył Romance Central – miejsce, gdzie ludzie, którzy potrzebują towarzystwa, mogą poszukać osoby na romantyczną randkę, oczywiście z wyłączeniem seksu. Kiedy Max poprosił mnie, abym pracował dla niego jako ekspert od technologii, nie mogłem odmówić. Pomimo tego, że zazdroszczę mu bycia przystojnym, zabawnym i inteligentnym facetem oraz mając mu za złe, że skradł serce mojej najlepszej przyjaciółki, uważam, że jest

uczciwym, przyzwoitym gościem. Wierzę w jego pomysł, by rozpowszechnić romantyczne randki wśród wszystkich ludzi.

– To jest aplikacja dopasowująca ludzi, nad którą od jakiegoś czasu pracuję dla Maksa – oznajmiam Jackie, pokazując jej apkę na komórce.

– Czyli coś takiego jak Tinder? – pyta, mrużąc oczy.

Prawie się krztuszę własną śliną.

– Nie, nie tak jak Tinder. W apce, o której wspomniałaś, nie znajdziesz nawet krzty finezji. To przecież najbardziej cholernie nieudolna aplikacja, z jaką kiedykolwiek miałem do czynienia. Nawet mała byłaby zdolna do napisania programu, który polega na przesuwaniu w prawo zdjęć ludzi z sąsiedztwa, którzy są według ciebie najbardziej atrakcyjni. Chcesz przygody na jedną noc, nie płacąc za to? Nie ma problemu, skorzystaj z Tindera. Chcesz coś bardziej wyrafinowanego, skorzystaj z mojej aplikacji – kwituję z dumą w głosie.

– Nazwałeś ją HEA? – pyta, biorąc telefon z mojej dłoni i patrząc na ekran startowy.

– To skrót od Happily Ever After¹. Spójrz. – Stukam w komórkę. – Ankieta, którą wypełniasz na początku, zbierze wszystkie najpotrzebniejsze informacje o tobie, przede wszystkim, czego szukasz u przyszłego partnera, co cię kręci w sypialni, co lubisz, a czego nie. Jakie masz hobby, jaką preferujesz muzykę, książki, filmy, jaki masz stosunek do polityki, religii, jakie jedzenie najbardziej ci smakuje. Po udzieleniu wszystkich informacji, zaawansowany algorytm przeanalizuje je i dobierze dla ciebie najbardziej dopasowanego faceta, który będzie chciał się z tobą umówić na randkę, a nie tylko cię zaliczyć.

– Boże, jak długa jest ta lista pytań? – rzuca Jackie, przewijając listę.

– Dłuższa niż lista prezentów u Mikołaja. W aplikacji jest ponad trzysta pytań. Ale właśnie dlatego dopasowania do siebie

¹ *Happily Ever After* (z ang.) – Długo i szczęśliwie (przyp. red.).

osób cieszą się tak dużym powodzeniem i są tak bardzo dokładne. Kiedy odpowiesz na wszystkie pytania, aplikacja będzie znała cię lepiej niż ty sama siebie.

I o to w tym wszystkim chodzi.

Randkowanie to prawdziwy koszmar. Nie jest to tylko moja opinia, to udowodniony fakt. Zakodowany w ludziach przymus dobierania się w pary i tworzenia związków to najbardziej idiotyczny pomysł ewolucji na całym świecie. Jaki inny gatunek niż ludzie torturuje się, ponieważ nie udało mu się znaleźć dla siebie idealnej drugiej połówki? Jasne, są zwierzęta, które łączą się w pary, ale nie wdają się one w kłótnie z powodu błahostek – na przykład dlatego, że jedno z nich ogląda zdjęcia gorącego sąsiada pingwina, który zaprzyjaźnił się z nim na Facebooku, lub z innego – że pożąda wysportowanego homara, którego śledzi na Instagramie. Wewnętrzna skłonność ludzi do nieufności i autodestrukcji zapiera dech w piersi swoim ogromem.

W tym miejscu z pomocą przychodzi aplikacja HEA.

Moje zdanie jest takie, że gdybyśmy znali na samym początku szanse powodzenia związku, to randki stałyby się przyjemniejsze. Czy jakbyśmy wiedzieli, że partner, z którym jesteśmy, jest do nas tak idealnie dopasowany, jak to tylko możliwe, to byśmy w niego cały czas wątpili? Inaczej, czy wchodzilibyśmy w związki, które mają zerowe szanse na przeżycie?

– W przeciwieństwie do badziewnego Tindera, HEA jest dla ludzi, którzy nie mają czasu na wszystkie bezsensowne bzdury związane z randkami, a chcą po prostu kogoś pokochać – stwierdzam.

Biorę od niej telefon i prezentuję aplikację, by pokazać Jackie, jak ona działa.

– Przeanalizowałem tysiące ankiet od par pozostających w udanych, długotrwałych związkach i na podstawie tego opracowałem algorytm prognozy, dzięki któremu poznasz realistyczny procent dopasowania do drugiej osoby. Jeśli procent będzie niski, wiesz, że nie ma co się angażować w związek, któ-

ry z góry będzie skazany na porażkę. Jeśli zaś będzie wysoki...
– Pozwalam jej wypełnić puste pola, w międzyczasie zauważam po wyrazie jej twarzy, że zyskałam jej uwagę.

Kobieta nie spuszcza oczu z telefonu, po czym lekko się uśmiecha.

– Widzisz tych wszystkich ludzi? – pytam, wskazując na tłum w barze. – Oni wszyscy są testerami aplikacji. Jeśli chcesz, mogę cię wpisać na listę osób na następne spotkanie. Może poznasz wtedy swoją jedyną prawdziwą miłość, nigdy nie wiadomo.

– Jest tutaj mnóstwo przystojnych facetów – odpowiada Jackie, rozglądając się po twarzach.

Nie ma wątpliwości. Wśród atrakcyjnych testerów aplikacji dostrzegam wielu z pracowników Romance Central. Obecnie dla Maksa pracuje około dwadzieścia osób, które podążają za jego początkowym pomysłem sprzedaży wymarzonych randek. To ludzie z różnych środowisk i różnego pochodzenia, jak i orientacji seksualnej. Niektórzy z nich są studentami, inni aktorami. Wszyscy wyglądają tak, jakby dopiero co wyszli z laboratorium specjalizującego się w genetycznej perfekcji. Jackie również jest prześliczna, więc jak najbardziej się wpasowuje.

Oddaję jej telefon i próbuję ją przekonać, by wstała.

– Chodź. Możesz dokończyć wypełnianie kwestionariusza po powrocie do swojego domu, później dodamy cię do bazy danych. – Być może moja delikatna zachęta nakłoni ją do znalezienia faceta, który będzie dla niej bardziej odpowiedni niż ja. – Ale najpierw zadzwonimy po taksówkę, okej?

Obejmuję ją ramieniem i ruszam w kierunku wyjścia po drugiej stronie baru.

– Chwilę – zaczyna, wskazując na mężczyzn, których właśnie minęliśmy – nie wrócę do domu z tobą ani z żadnym z tych przystojniaków?

Kiedy wyjdziemy na zewnątrz, mam nadzieję, że chłodne nocne powietrze pozwoli jej troszkę wytrzeźwieć.

– Jackie, za dużo wypijaś, by teraz podejmować jakieś świadome wybory. Dlaczego nie wrócisz po prostu do domu i nie odpoczniesz? Jutro możemy wrócić do rozmowy na temat HEA.

– Próbujesz się mnie pozbyć – stwierdza, wpatrując się w moją klatkę piersiową.

Chwytam jej policzek i odchylam głowę do tyłu.

– To nie o to chodzi. Zrozum, nie jestem dla ciebie odpowiednim facetem. Ale obiecuję, że pomogę ci takiego znaleźć, dobrze? – pytam łagodnie.

Zauważam pojawiające się w jej oczach łzy i przez chwilę myślę, że jestem draniem, który skrzywdził ją tymi słowami. Ale wtedy Jackie uśmiecha się i przyciąga mnie do siebie, by dać mi delikatnego całusa.

– Jesteś naprawdę porządnym facetem, wiesz o tym, Toby Jennerze? Dlaczego nie możesz obdarzyć mnie takim uczuciem, jak ja ciebie?

I o to w tym wszystkim chodzi. Tyle pracy włożyłem, by zaprogramować mój algorytm, a tak naprawdę jedyne równanie, które ma jakiegokolwiek znaczenie, jeśli chodzi o randki, to: jeden plus zero równa się jeden. Jeśli obdarzasz kogoś uczuciem, to jesteś jedyneką. Jeśli druga osoba nie odwzajemnia twojego uczucia, jest zerem. Nieważne kto jest zerem w relacji, rezultatem tego wszystkiego jest fakt, że ktoś będzie samotny i żałuje, że stał się jedyneką. Znajdowałem się po tej stronie barykady wiele razy i naprawdę odczuwam smutek, stania się dziś zerem w równaniu Jackie.

Gdy wsiadła do czekającej taksówki, a następnie nią odjechała, odczekałem, aż pojazd zniknie w nowojorskim ruchu ulicznym.

Okej, jeden pożar ugaszony. Kilkaset przede mną.

– Cześć Tobias, stary. – Odwracam się, by zobaczyć przed sobą Raja, mojego asystenta technicznego, który trzyma rękę na klamce drzwi do baru. – Skończyłeś już z tymi kobiecymi dramatami? – Podobnie jak ja, Raj pracuje zarówno w Pulse, jak i w Romance

Central. W przeciwieństwie do mnie wierzy, że jest wykonawcą gangsta rapu, który został uwięziony w ciele małego Hindusa. Podobnie jak ja ma fioła na punkcie kardiganów, ale woli o wiele większe rozmiary. Wygląda tak, jakby ktoś go zminimalizował promieniem zmniejszającym, ale w żaden sposób nie wpłynęło to na jego ubrania.

– Więęęc – zaczyna, wskazując w kierunku, gdzie zniknęła taksówka, którą jechała Jackie – jeśli skończyłeś przygodę z gorącą brunetką, to czy mogę...

Podnoszę rękę, by go uciszyć.

– Stary, co ja ci mówiłem? Żebyś tak nie gadał o kobietach, nie? Nie zmuszaj mnie, bym ci przywalił. – Wracam do baru, przechodząc obok niego.

– Spoko, bez nerwów. Kumam bracie, nie przejmuj się tym. – Wchodzi za mną i idziemy na koniec baru, gdzie ustawił mój laptop na prowizorycznym stanowisku pracy. Wyciągam najnowszą listę kodów z błędami i zaczynam je przeglądać.

– Ale tak dla ścisłości – zaczyna, pochylając się nade mną – wy już nie jesteście razem, prawda?

– Tak.

– No i super. Wiesz, że ona jest w moim typie? Długie nogi, cycki, w których mógłbym zanurzyć twarz oraz ten tyłek, którego pozazdrościłaby sama Beyonce.

Westchnąłem i trzasnąłem go w twarz.

– Cholera, to bolało stary!

– Do kurwy nędzy, Raj. Kobiety to nie tylko zbiór cech fizycznych – warczę, poirytowany. – A co z tym, że ukończyła NYU z podwójnym dyplomem zarówno z dziennikarstwa jak i z biznesu? Albo to, że raz w miesiącu jako wolontariuszka pracuje w schronisku dla bezdomnych? I pokonuje najwyższą ścianę w centrum wspinaczkowym szybciej niż większość facetów?

– No to kurwa Tobias, skoro uważasz, że jest taka idealna, to dlaczego z nią zerwałeś? Stary...

Usuwa kilka pierwszych błędów z listy i poprawiam je w mgnieniu oka.

– Nie zerwałem – odpowiadam. – My tak naprawdę nigdy ze sobą nie chodziliśmy.

– Jak to? – Dziwi się. – Myślałem, że chcesz mieć dziewczynę?

– Tak, chcę. Ale ja i ona to była kompletnie inna bajka. – Krzywię się nieznacznie na wspomnienie dramatów, przez które musiałem przejść z powodu tej panny.

– Co innego mówiła swoim przyjaciółkom na przerwie w pracy w pokoju wypoczynkowym. Według niej masz wielkiego kutasa, którym wiesz, jak się posługiwać.

– Raj, wiem, że bardzo trudno ci to zrozumieć, ale to, czego oczekuję od swojej przyszłej dziewczyny, wykracza poza sferę seksu. – Wzdycham, bo czasem brakuje mi słów, kiedy muszę tłumaczyć tak banalne rzeczy dorosłemu facetowi. – Chcę laski, która będzie mnie pociągała zarówno umysłowo jak i fizycznie. Pragnę dziewczyny, która sprawi, że mój cholerny świat cały zapłonie – oznajmiam, przecierając oczy

– I nie przeżyłeś tego z Jackie?

– Nie.

– Ale przecież jest zajebistą laską. Mając tak wspaniałe ciało, jak może nie wzbudzać w tobie ognia pożądania równego pożarom w Kalifornii?

W tym momencie mam ochotę uderzyć głową w mahoniowy stolik baru, ale bardziej użyteczne byłoby walnięcie w głowę mojego kumpla. Jeżeli chodzi o rozumienie kobiet, jego mózg jest jak z tytanu – nic do niego nie dochodzi. Rady, których mu udzielam, jak powinien traktować kobiety, to tylko zbiór pustych słów, które wpuszcza jednym uchem, a drugim od razu wypuszcza.

– Ja pierdołę, Raj. Wiążemy się z osobą, nie z jej ciałem.

– Wiesz, Jackie może związać się z moim ciałem, kiedy tylko będzie miała na to ochotę – deklaruje Raj, opierając się o bar.

Zaciskam nerwowo zęby i skupiam się bardziej na poprawianiu błędów.

– Okej, super się rozmawiało, ale teraz widzę, że nie masz nic lepszego do roboty. Zajmijmy się organizacją tego wydarzenia, dobrze? Idź do Ming-Lee i razem popracujcie nad wsparciem technicznym dla urządzeń mobilnych. Upewnij się również, że testerzy aplikacji rozumieją jej wszystkie funkcje.

– Załatwię to z zaangażowaniem godnym striptizerki wijącej się na rurze.

Patrzę na niego, mrużąc oczy.

– Cholera. Wybacz stary. To znaczy, tak oczywiście. Zajmę się tym. Nie ma sprawy.

Gdy Raj się oddalił, skończyłem poprawiać kilka ostatnich błędów w programie, a następnie zapisałem nową wersją na serwerze.

Zdaje się, że zdążyłem w samą porę, bo widzę, że Ming-Lee zbiera całą grupę, by przedstawić im Maksa, a także omówić, jak będzie wyglądał dzisiejszy wieczór.

Dopijam obrzydliwe jasne piwo, cicho bekam i zaciskam mocno pięści, aż bieleją mi knykcie.

Okej, Toby. Zaczynamy. Czas, aby wszyscy oprócz ciebie poczuli, czym jest miłość.

GODZINĘ PÓŹNIEJ, jestem zajęty przeglądaniem statystyk w aplikacji w tak szybkim tempie, że aż łapią mnie skurcze w rękach. W momencie, gdy pary się poznają, do aplikacji przesyłane są informacje zwrotne na temat ich zgodności, dane te wciąż się zmieniają i ciągle są aktualizowane. Spisuję te obliczenia na bieżąco, by zebrać i przeanalizować jak najwięcej informacji w czasie rzeczywistym. Niestety na górze ekranu wciąż wyświet-

tła się wiele nowych raportów o błędach. Konieczność skupiania się na dwóch rzeczach naraz jest bardzo męcząca dla oczu.

Jestem zbyt trzeźwy, by to ogarnąć.

Jak przysłało na masochistę, którym jestem, sącę drugie jasne piwo i znów wykrzywiam usta, czując obrzydzenie. Tym razem zdecydowałem się na trunek innej marki, ale pijąc je, czuję, jakbym kochał się w kajaku. Innymi słowy, ciągle życie na krawędzi.

– Więc, Doktorze Love, jakie są rokowania? – Czuję kobietą dłoń na moim ramieniu, spoglądam w górę i spostrzegam uśmiechającą się do mnie Eden. – Czy strzała amora ugodziła ich w serce, a ty jesteś tego głównym winowajcą? Czy może przynosisz złą sławę miłości?

– Tracę cierpliwość, Eden Marigold – oświadczam, spoglądając ponownie na ekran – a ty doprowadzasz mnie do szału w tym momencie.

– Trudno nazwać to odpowiedzią na moje pytania – kwituje, patrząc na mnie z wyrzutem.

Mówię do barmana, by podał Eden drinka, na którego w tej chwili nie zastępuje.

– Rokowania są takie, że jeśli nadal zwracając się do mnie, będziesz używała tego pierdolonego i strasznie upierdliwego przezwiska, przyrzekam, że zacznę toczyć pianę z pyska.

– Co masz na myśli Doktorze Looove? – pyta bardzo niewinnie. – Dlaczego doktor od miłości, którym zdecydowanie jesteś, miałby coś przeciwko nazywaniu go Doktorem Love? Przecież to bardzo pieszczotliwe określenie.

Uśmiecha się jeszcze bardziej, a ja rzucam jej uszczypliwie spojrzanie.

– Jeśli przez ciebie wszyscy będą mnie tak nazywać, uwierz, że włamię się na każde twoje konto w mediach społecznościowych i opublikuję tam list miłośny, który napisałaś do Justina Timberlake'a, gdy miałaś trzynaście lat.

– Nie, nie zrobiłbyś tego. – Eden blednie.

– Ależ mógłbym. – Przetykam ślinę i staram się wydobyć z siebie piskliwy głos trzynastoletniej Eden. – Drogi Justinie, jesteś taki słodziutki! Nie chcę mieć chłopaka, ale gdybym miała go mieć, byłbyś nim ty. Za każdym razem, gdy widzę twój taniec, moje serce jest przeszczęśliwe.

– Jest wyśmienitym tancerzem, okej? Wielu ludzi tak uważa, nie tylko ja – stwierdza, rumieniąc się.

Śmieję się, a ona siada na stołku obok mnie.

– Założmy, że przestałabym cię nazywać Doktorem Love, ale to i tak nic nie da. To przezwisko zaczęło żyć własnym życiem i wszyscy już o nim wiedzą. Nie ma już od tego odwrotu.

Barman podaje jej kieliszek czerwonego wina, który od razu wypija.

– Zresztą, jak byśmy mieli cię nazywać?

– Toby? Albo bardziej nieprzyzwoicie, pan Jenner?

– Nuda. Potrzebujemy czegoś bardziej wyszukanego dla człowieka, który stworzył najlepszą aplikację do randkowania wszech czasów.

– Teoretycznie najlepszą – stwierdzam, przeglądając statystyki. – Jeśli nie uda mi się wyeliminować większości usterek, będzie to najbardziej dziurawa aplikacja na świecie. Na tę chwilę posiada więcej robaków niż pieprzony sklep z przynętami. – Walczę z linijką kodu, którą poprawiałem już z sześć razy. Moja zawziętość, by ją załatać, jest godna podziwu.

– Toby, to tylko kilka błędów, usuniemy je przed oficjalną premierą aplikacji.

– Być może masz rację. Ale jest jeszcze coś. Muszę wziąć pod uwagę również odchylenia dotyczące ludzkiego pożądanego. Aplikacja nie pozwala na dobranie ludzi pod względem atrakcyjności fizycznej, bierze pod uwagę tylko zgodność osobowości. By to zadziałało, będę musiał zacząć myśleć nieszablonowo, jeżeli chodzi o tę kwestię. Gdybym po prostu mógł...

– Tak zgadza się, masz jeszcze dużo do zrobienia. Ale gapisz się na ten ekran od wielu godzin. Potrzebujesz chwili, by odpocząć – stwierdza, machając mi ręką przed ekranem.

– Eden...

– Krótka przerwa ci nie zaszkodzi – nalega. – Przestań sączyć to okropne piwo i napij się ze mną prawdziwego drinka. Później pozwolę ci wrócić do bycia najsmutniejszą osobą dzisiejszego wieczoru. Przez tę aplikację od tygodni prawie w ogóle nie spędzamy ze sobą czasu.

– To pogadaj ze swoim facetem o ostatecznych terminach, bo to on oczekuje, by wszystko było zapięte na ostatni guzik w jak najkrótszym czasie. – Owszem, pracuję po osiemnaście godzin dziennie, ale dzięki temu nie muszę myśleć o swojej żalostnej samotności.

– Toby, daj spokój. – Eden pociąga za rękaw mojego kardiganu. – Zatrzymaj się na chwilę i zobacz, ile osiągnąłeś. – Kiedy ją ignoruję, chwytą mnie za twarz i zmusza, bym przyjrzał się temu, co dzieje się wokół mnie. – Spójrz na tych wszystkich ludzi. Są tutaj z twojego powodu. Rozmawiają, śmieją się i flirtują dzięki tobie. Zapewne kilku z nich pójdzie razem do łóżka dzisiejszej nocy i to też wszystko dzięki tobie, Doktorze Love.

Ze złością odwracam się i obserwuję dziesiątki osób odbywające w tym czasie randki w barze.

– Nie sądzisz, że zgromadzeni tutaj ludzie byliby przerażeni, jeżeli dowiedzieliby się, że człowiek za tym stojący, jest tak beznadziejny, że nie może sobie znaleźć wybranki serca?

– Daj spokój, na pewno nie jest tak źle.

– Niemożliwe, ale jest. Na diagramie Venn'a, przedstawiającym historię moich randek, zestawilem ze sobą dwie rubryki. Jedna dotyczy kobiet, które mi się podobają, a druga kobiet, którym ja się podobam. Powiem ci, że w cholere te dwie rzeczy nie chcą się ze sobą pokryć.

– Chcesz mi powiedzieć, że nigdy nie byłeś w związku z kobietą, w którym oboje pociągaliście się w równym stopniu?

– Nigdy. Moje życie miłosne jest jak gra, w której odwracasz karty, próbując je do siebie dopasować, ale wtedy nagle wszystko zaczyna płonąć, zarówno karty, jak i stół. Całość zamienia się w piekło. Dlatego też postanowiłem nie marnować czasu na randki, dopóki nie znajdę kobiety dopasowanej do mnie w zadowalającym stopniu.

Oczy Eden rozbłyśły.

– Oooh, okej. Zakładam, że przejrzałeś już bazę danych HEA i sprawdziłeś swoje najlepsze dopasowania. Pochwal się tą listą kobiet, idealnie dla ciebie dobranych.

– Nie ma żadnego dopasowania – oznajmiam, patrząc ponownie w ekran.

– No dalej Tobes, nie daj się prosić. Chcę w końcu zobaczyć, jak jesteś w szczęśliwym związku.

– Nie – zaprzeczam – nie mam żadnej listy. HEA nie sparowała mnie z żadną kobietą z bazy danych.

– Co ty pieprzysz? Przecież na tę chwilę musi tam być zarejestrowanych ponad pięćdziesiąt tysięcy kobiet. – Eden marszczy brwi.

Wchodzę w statystyki aplikacji.

– Wczoraj aplikacja zanotowała ponad sześćdziesiąt sześć tysięcy. Mimo tak dużej liczby kobiet, najlepsze dopasowanie, jakie uzyskałem to dwadzieścia osiem procent. – Naciskam ze złością klawisz. – Cholerne dwadzieścia osiem procent, Eden. Nawet koty i psy są lepiej do siebie dopasowane. Gluten i nastolatki częściej się ze sobą dogadują. Superman i kryponit będą mieli bardziej udany związek niż ja i większość singielek na obszarze trzech stanów.

– Tobes, to musi być pomyłka.

– Przecież sama powiedziałaś, jak bardzo dokładna jest moja aplikacja. Zmiana zdania teraz mi nie pomoże – oznajmiam, patrząc na nią zrezygnowany.

Eden ma zamiar to skomentować, ale w ostatniej chwili się rozmyśla.

– Ale ja chcę ci pomóc.

Jedyną rzeczą, która skłania mnie do tego, by uczynić tę aplikację jeszcze lepszą, jest świadomość, że pomoże ona uniknąć ludziom poczucia, że każda romantyczna relacja prowadzi do ślepego zaułka. Jeżeli chodzi o miłość, to jedyną rzeczą, w której jestem ekspertem, jest odrzucenie ze strony drugiej osoby. Naprawdę straciłem rachubę w liczeniu, ile razy już usłyszałem wypowiedź: „To nie twoja wina, to ze mną jest coś nie tak”. Jeżeli słyszysz to wystarczająco dużo razy, zaczynasz wierzyć, że problem tkwi w tobie. Jeżeli byłbyś wystarczająco bystry, przystojny lub zabawny, nie byłbyś wciąż samotny. Kiedy odrzucenie staje się codziennością w relacjach z drugą osobą, uczysz się tego, by nie wymagać zbyt wiele, bo wiesz, że i tak tego nie dostaniesz.

– To jakie jest rozwiązanie tego problemu? – pyta Eden. – Kiedy aplikacja już oficjalnie zacznie działać, będą z niej korzystać kobiety z całego świata. To mogłoby pomóc.

– Tak, mogłoby, ale znając moje szczęście, moja idealna wybranka będzie mieszkać na Syberii. – Eden robi zdziwioną minę, dając mi do zrozumienia, że jestem pesymistą, ale widziałem przecież statystyki i wiem, że one nie kłamią.

– W każdym razie – stwierdzam – będę się martwił randkami dopiero wtedy, kiedy ten cały świat szlag trafi. I nawet wtedy nie zamierzam zadawać się z nikim, poniżej siedemdziesięciu pięciu lat. Skończyłem z angażowaniem się w beznadziejne związki, które donikąd nie prowadzą.

– Jak z Jackie?

– Dokładnie, jak z Jackie. – Muszę zapamiętać, by sprawdzić zgodność procentową z Jackie, jak już skończy odpowiadać na wszystkie pytania w aplikacji. Jestem ciekawy, jak mało procent uzyskamy.

Eden patrzy na mnie i obserwuje, jak próbuję po raz kolejny napisać jedną linijkę kodu, ale jestem tak zmęczony, że trzy razy z rzędu ją spieprzyłem. Kiedy zaczynam werbalnie wyżywać się na klawiaturze, Eden zniecierpliwiona odciąga moje dłonie od klawiszy.

– Dobra, dosyć tego, to już nie jest nawet prośba, to rozkaz. Twoje oczy są całe podkrążone od wpatrywania się w ekran, wyglądasz, jakbyś używał kredki do oczu. Jeden drink. Żadnych wymówek. Ja płacę.

Przecieram powieki ręką i przeciągam się. Nie będę się kłócił z tym, że jestem przemęczony. Łącząc moje codzienne obowiązki w Pulse, pracuję po godzinach nad tą aplikacją oraz radzeniem sobie z niezliczoną ilością problemów związanych z moim życiem osobistym czuję, jakbym cały czas znajdował się o trzy sekundy od totalnej katastrofy. Mimo to, że lubię się uważać za superbohatera żonglującego nieskończoną ilością kul energii, to wiem, że kiedyś one wszystkie się rozpadną.

– W porządku, jeden drink – komunikuję zrezygnowany.

– Doskonale! – reaguje Eden, przywołując barmana – Joe! Daj mi kieliszek swojej najdroższej whiskey.

Joe marszczy brwi i wskazuje na ekskluzywną butelkę na górnej półce.

– To będzie Royal Salute. Kosztuje pięćdziesiąt dolców za szklankę.

Uśmiech na twarzy Eden błyskawicznie znika.

– Uch, okej, w takim razie – wyciąga z torebki kilka pomiętych banknotów – podaj mi szklankę whiskey za osiemnaście dolarów.

– Się robi, panno rozrzutna.

– Rozpieszczasz mnie – zwracam się do Eden, następnie wstaję, by się rozprostować. Siedzę już tak długo, że nie czuję własnego tyłka.

– Nic nadzwyczajnego. Wszystko co najlepsze dla mojej sympatii – oznajmia Eden, klepiąc mnie po ramieniu.

Kręcę głową we wszystkie strony i opieram się o blat baru, a Eden staje obok mnie. Tkwimy przez chwilę w milczeniu i obserwujemy to, co dzieje się wokół nas.

Na widok tych wszystkich par skręca mnie w żołądku. Ostatnio czuję się coraz bardziej osamotniony, a nic tak nie potęguje tego uczucia, jak obserwowanie ludzi doświadczających działania intensywnej chemii, które jest mi obce.

Joe podaje mi zamówioną whiskey, a ja obserwuję, jak uroczą brunetka rozmawia z blondynem w okularach. Widząc, jak łatwo się ze sobą dogadują, odczuwam pewnego rodzaju zazdrość. Nie idzie mi dogadywanie się z dziewczynami. Cóż, nigdy nie odmawiam, jeżeli proponują mi seks, ale jeśli chodzi o głębsze relacje, takie jak związek, to mam skłonności do przesadnego rozmyślania o tym, co może pójść nie tak i zawsze znajdę sposób, by wszystko spieprzyć.

Z Eden rozumiemy się bez słów, jest to rodzaj relacji, jaką mógłbym mieć z moją przyszłą dziewczyną. Dlatego zadurzyłem się w jej siostrze, Ashy. Ash jest bardzo podobna do Eden, ale z drugiej strony jest kompletnie inna. Na moje nieszczęście jest kolejną z wielu kobiet, które nie pragną mnie tak mocno, jak ja ich.

– Co tam słysząc u Ash? – pytam. Chociaż pogodziłem się z tym, że nie uda mi się z nią umówić, ciągle mi na tym zależy.

Eden wzrusza ramionami.

– Wszystko u niej w porządku. Pracuje i już nie może się doczekać, aż w końcu zostanie redaktorką.

– Nadal jest z tym facetem, którego poznała we Francji?

– Tak, ale wygląda na to, że niedługo się rozstaną. Jeżeli nie udało jej się z przystojnym, idealnym Peterem, który mieszkał cztery przecznice dalej, to nie ma szans, by udało jej się z facetem, który mieszka we Francji. – Wzdycha. – Cholera, teraz sobie przypomniałam, jak bardzo lubiłam Petera.

– Przypomnij mi, dlaczego z nim zerwała.

– Za często się golił.

– Okej i wszystko jasne – odpowiadam, kiwając głową.

Golenie ciała przez facetów to coś, czego nigdy nie można mi zarzucić. Z przerwami od pięciu lat zapuszczam brodę, a włosy obcinam sam od czasów liceum, dlatego są takie długie i nieogarnięte. Na klatce piersiowej i brzuchu nie mam zbyt bujnego owłosienia, o którym można by było wspominać. Pojedyncze włoski, jakie się tam pojawiają, są ledwie widoczne. Nigdy nie zrozumieję, dlaczego niektórzy faceci strzygą się co cztery tygodnie i depilują tak często, że wyglądają jak nastolatkwowie. Pomijając fakt, że wygląda to kuriozalnie, to musi boleć jak diabli. Może jestem tchórzem, ale nigdy nie pozwoliłbym, by ktoś z gorącym woskiem zbliżał się do moich jaj. To jest rodzaj tortur przeznaczony wyłącznie dla szaleńców i masochistów.

Wziąłem kolejnego łyka swojego drinka. Jak na whiskey za osiemnaście dolców, nie jest zła.

Spoglądając na Eden, widzę, że jej oczy się zaszkliły. Patrzę w tym samym kierunku co ona i dostrzegam jej chłopaka, który rozmawia z jedną z testowanych par. Wyczuwając jej wzrok, Max odwraca się, a wyraz jego twarzy sprawia, że potrząsam głową. Nigdy nie patrzyłem na dziewczynę w taki sposób jak on, ale bardzo bym chciał.

Zastanawiam się, jak to jest być tak bardzo zakochanym. Spóśób, w jaki patrzą na siebie... i ta chemia między nimi. Tak silna, że prawie widać, jak mieni się w powietrzu. To wygląda tak, jakby nikt inny się nie liczył, wyłącznie oni. Ilekroć jestem świadkiem miłości, która jest pomiędzy Eden i Maksem, zastawiam się, czy ten rodzaj uczucia jest zarezerwowany tylko dla szczęśliwców. Czy każdemu w ciągu życia nadarzy się okazja przeżycia czegoś równie intensywnego? A może jest to po prostu rodzaj loterii, w której większość z nas nigdy nie wygra?

– Zapytam z czystej ciekawości. Czy ty i Max wypełniście już swoje ankiety dotyczące dopasowania?

Eden odwraca wzrok od swojego mężczyzny i opiera łokieć na ladzie baru.

– Oczywiście. Max chciał się upewnić, że twój algorytm działa.

– To jaki wynik osiągnęliście?

– Dziewięćdziesiąt dwa procent – odpowiada, uśmiechając się do mnie z satysfakcją.

Prawie zadławiłem się własną śliną.

– Żartujesz, kurwa?

– Nie, dlaczego? – odpowiada, wyglądając na zdezorientowaną. Stoję wyprostowany.

– Po prostu nie widziałem jeszcze tak wysokiego wyniku. To nowy rekord. – Do teraz najwyższym wynikiem było osiemdziesiąt sześć procent i osiągnęła go para, która jest już ze sobą od ponad trzydziestu lat. – Domyślam się, że to wspaniałe uczucie, wiedzieć, że wybrałaś dobrze.

– Nie potrzebuję cyferek, by mieć pewność, że Max jest moją bratnią duszą. Po prostu się to wie – stwierdza, z uśmiechem patrząc na swój kieliszek po winie.

Kręcę głową na boki, próbując zlikwidować napięcie w ramionach.

– Tak właśnie słyszałem.

Eden dotyka mojego ramienia i czuję jej empatię.

– Toby, masz prawie dwa metry wzrostu, jesteś dobrze zbudowanym, nieziemsko przystojnym geniuszem. Nie mam żadnych wątpliwości, że pewnego dnia spotkasz wybrankę swojego serca.

Wzruszam ramionami.

– Nie przeszkadza mi obecny stan rzeczy. – Nie umiem kłamać. Chcę mieć swoją bratnią duszę, jak każdy człowiek. Po prostu wątpię w to, że kiedykolwiek ją znajdę.

Eden przez chwilę marszczy brwi, a następnie zwraca się do mnie podekscytowana:

– Walnij mnie w tyłek i nazwij głupią! Dlaczego wcześniej o tym nie pomyślałam? Mam przyjaciółkę, która jest samotna, byłaby dla ciebie idealna.

O jezu, znowu to samo.

– Nie sądzę.

– Posłuchaj mnie. Jest prześliczna, szalona oraz inteligentna jak diabli... – wymienia podekscytowana.

– Eden, ja tutaj jestem zawodową swatką. Zamiast umawiać mnie z przypadkową dziewczyną, którą znasz, zostawmy może randki ekspertom.

– Ona nie jest przypadkową dziewczyną. To najlepsza przyjaciółka Ash.

Zdębiałem.

– Mówisz o tej Joannie, o której wspominałaś mi lata temu? To ta, która jako pierwsza powiedziała ci o Panu Romantycznym? Czy nie mówiłaś mi czasami, że jest nałogową kłamczuchą?

– To było, zanim ją poznałam. Jest naprawdę w porządku.

– Nie wątpię, ale nie zmienię zdania, nadal nie jestem zainteresowany. Z resztą dałem już jasno do zrozumienia, że dopóki ta aplikacja nie zostanie oficjalnie wydana, nie mam nawet czasu podrapać się po tyłku, nie mówiąc już o randkach – wyznaję, mając nadzieję, że ten argument ją przekona.

Przytakuje, jakby zaakceptowała moją odmowę, biorąc pod uwagę to, co przed chwilą powiedziałem. Ale znając Eden, szybko powróci do tego tematu.

– Okej. Jasne, rozumiem. Ale wiedz, że pewnego dnia spotkasz kogoś wyjątkowego i zapomnisz o tym, jak bardzo jesteś zajęty. Kiedy w twoim życiu pojawi się bratnia dusza, nie będziesz w stanie jej niczego odmówić, ani jej zignorować, to po prostu nic nie da. Wypełni twoje życie całą sobą, czy tego chcesz, czy nie. Uwierz mi, ja to wiem.

Wypijam resztki whiskey i odstawiam pustą szklanekę na blat baru. Kocham Eden jak siostrę i jestem jej bardzo wdzięczny za to, że tak się o mnie troszczy, ale nie mam dzisiaj nastroju na taką rozmowę. Eden wychodzi z założenia, że każda potwora znajdzie swojego amatora, ale im bardziej analizuję liczby i sta-

tystyki, tym bardziej jestem pewien, że większość z nas skazana jest na tułaczkę od jednego nieudanego związku do drugiego. Aż do samego końca w nieszczęściu i samotności.

– Dzięki za drinka – oznajmiam, klepiąc ją po ramieniu. – Ale naprawdę muszę już wracać do pracy. – Nie czekając na jej pozwolenie, siadam z powrotem przed laptopem i otwieram go.

Dotyka moich pleców.

– W porządku Doktorze Love. Wyswataj swoje samotne serce. Muszę wracać do domu, aby dokończyć opowiadanie, ale widzimy się w poniedziałek w pracy, tak?

– Tak, do zobaczenia.

Gdy zmierza przez bar do Maksa, by dać mu buziaka na pożegnanie, obserwuję ich jeszcze przez kilka sekund, po czym biorę głęboki wdech i ponownie zagłębiam się w zawitym labiryncie kodu na ekranie przede mną.